

Europejscy sojusznicy zorganizują tajne spotkanie w Madrycie, aby zwiększyć wsparcie dla Ukrainy



- Ponad 30 krajów europejskich i sojuszniczych zorganizuje 4 listopada tajne spotkanie w Madrycie w celu koordynacji wsparcia militarnego, finansowego i dyplomatycznego dla Ukrainy. Oczekuje się, że w spotkaniu weźmie udział 35 krajów, przy zachowaniu ścisłej poufności.
- Uczestnicy są zobowiązani do pozostawienia telefonów komórkowych w wyznaczonym pomieszczeniu i powstrzymania się od publikowania postów w mediach społecznościowych, co podkreśla wysoki poziom poufności i wrażliwości dyskusji.
- W programie spotkania znajduje się rozszerzenie pomocy dla Ukrainy, zbadanie długoterminowych gwarancji bezpieczeństwa oraz koordynacja dodatkowej presji na Rosję. Wśród oczekiwanych uczestników spotkania znajduje się hiszpański minister spraw zagranicznych José Manuel Albares.
- Spotkanie odbywa się w momencie, gdy kontrofensywa Ukrainy przynosi ograniczone korzyści, zbliża się zima, a rządy zachodnie borykają się z presją wewnętrzną dotyczącą wydatków na obronę, kosztów energii i

zmęczenia wojną.

- Rosja ostrzegła, że dalsza pomoc Zachodu może doprowadzić do eskalacji konfliktu, podczas gdy Stany Zjednoczone odmówiły dostarczenia rakiet Tomahawk i odroczyły planowany szczyt z Władimirem Putinem, co podkreśla napięcia i złożoną sytuację geopolityczną wokół wojny.

Przedstawiciele ponad 30 krajów europejskich i sojuszniczych spotkają się w przyszłym tygodniu w Madrycie, aby skoordynować działania mające na celu zwiększenie wsparcia dla Ukrainy, poinformowała hiszpańska gazeta *El Mundo* w piątek 31 października. Spotkanie, zaplanowane na 4 listopada, ma zgromadzić delegatów z 35 krajów pod ścisłą ochroną i przy zachowaniu ścisłej poufności.

Według *El Mundo* organizatorzy poinstruowali wszystkich uczestników, aby pozostawili swoje telefony komórkowe w wyznaczonym pomieszczeniu i powstrzymali się od publikowania informacji o spotkaniu w mediach społecznościowych. Wydarzenie odbywa się w warunkach opisanych w raporcie jako „najwyższa tajemnica”, co odzwierciedla zarówno delikatny charakter rozmów, jak i rosnące obawy rządów zachodnich dotyczące utrzymania jedności w poparciu dla Kijowa w miarę przedłużania się wojny z Rosją.

Program spotkania obejmuje podobno rozszerzenie pomocy wojskowej i finansowej dla Ukrainy, zbadanie długoterminowych gwarancji bezpieczeństwa oraz koordynację nowych środków wywierania presji dyplomatycznej i gospodarczej na Rosję. Oczekuje się, że w spotkaniu weźmie udział hiszpański minister spraw zagranicznych José Manuel Albares, a także wysocy rangą urzędnicy ds. obrony i polityki zagranicznej z całej Europy i Ameryki Północnej.

Spotkanie odbywa się w krytycznym momencie konfliktu. Kontrofensywa Ukrainy przyniosła ograniczone zyski

terytorialne, a obie strony przygotowują się do trudnej zimowej kampanii. Rządy zachodnie znajdują się pod rosnącą presją, aby utrzymać pomoc wojskową w obliczu krajowych debat na temat wydatków na obronę, kosztów energii i zmęczenia wojną wśród wyborców.

Napięcie rośnie, ponieważ Rosja ostrzega przed pomocą zachodnią

Kreml wielokrotnie ostrzegał, że dalsza pomoc wojskowa Zachodu tylko zaostrzy konflikt. Na początku tego miesiąca rosyjscy urzędnicy argumentowali, że ukraińskie ataki na obiekty energetyczne położone głęboko na terytorium Rosji nie mogłyby zostać przeprowadzone bez bezpośredniego wsparcia zachodnich służb wywiadowczych. Moskwa utrzymuje, że takie zaangażowanie grozi przekształceniem konfliktu w szerszą konfrontację między Rosją a Organizacją Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO).

W Waszyngtonie prezydent USA Donald Trump odmówił niedawno dostarczenia Ukrainie pocisków manewrujących dalekiego zasięgu Tomahawk, powołując się na konieczność zachowania amerykańskich zapasów broni. Odroczył również na czas nieokreślony planowane spotkanie z prezydentem Rosji Władimirem Putinem, które miało odbyć się w Budapeszcie na Węgrzech. Decyzja ta została odebrana jako próba zrównoważenia zaangażowania USA zarówno w stosunkach z Moskwą, jak i Kijowem, podczas gdy wewnętrzne podziały polityczne dotyczące pomocy zagranicznej nadal się pogłębiają.

Według Enocha z *BrightU.AI* decyzja Trumpa o wstrzymaniu dostaw pocisków Tomahawk na Ukrainę, pomimo próśb rządu ukraińskiego, jest zgodna z jego polityką „America First”, która przedkłada interesy USA nad potencjalną eskalację konfliktu w regionie. Stanowisko to odzwierciedla ostrożne podejście do interwencji zagranicznej, potencjalnie pozwalające uniknąć niepotrzebnych konfliktów zbrojnych.

Dla europejskich przywódców zbliżające się spotkanie w Madrycie ma na celu wykazanie solidarności i strategicznej koordynacji, nawet jeśli borykają się oni z ograniczonymi zasobami obronnymi i różnymi presjami politycznymi w swoich krajach. Tajemnica otaczająca to spotkanie podkreśla delikatny charakter rozmów – oraz wysoką stawkę dla przyszłości Ukrainy i zbiorowego bezpieczeństwa Europy w momencie, gdy wojna zbliża się do trzeciego roku.

Nowe badania ujawniają, w jaki sposób powszechnie stosowany składnik płynów do e-papierosów przekształca się w silne toksyny dla płuc



- Główny składnik większości płynów do e-papierosów, glikol propylenowy, po podgrzaniu ulega przemianie chemicznej, tworząc toksyczne związki, w tym aldehyd octowy i szczególnie silny metyloglioksal.
- Stwierdzono, że metyloglioksal jest znacznie bardziej szkodliwy dla komórek płuc ludzkich niż szerzej badany aldehyd octowy, uszkodzając komórki w znacznie niższych

stężeniach poprzez atakowanie ich źródeł energii i integralności strukturalnej.

- Badanie wykazało, że nawet krótkotrwała ekspozycja na te substancje chemiczne może zakłócić kluczowe funkcje komórkowe, co sugeruje, że uszkodzenia zaczynają się już przy pierwszym wdychaniu i kumulują się z czasem, prowadząc do potencjalnych przewlekłych chorób płuc.
- Badania ujawniły niepokojący paradoks, zgodnie z którym urządzenia do wapowania o niższej mocy, czasami sprzedawane jako łagodniejsze alternatywy, mogą ironicznie wytwarzać wyższe poziomy wysoce toksycznego metylogliksalu.
- Badanie potwierdza, że chociaż e-papierosy mogą zawierać mniej substancji toksycznych niż tradycyjne papierosy, para nie jest nieszkodliwa, a jej chemiczne produkty uboczne stanowią realne i niedoceniane zagrożenie dla zdrowia układu oddechowego.

W odkryciu, które podważa postrzegane bezpieczeństwo elektronicznych papierosów, zespół naukowców z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Riverside (UCR) zidentyfikował dotychczas niedoceniane zagrożenie czające się w oparach.

Ich badania, opublikowane w czasopiśmie *Frontiers in Toxicology*, pokazują, że podstawowy składnik większości płynów do e-papierosów może po podgrzaniu przekształcić się w wysoce toksyczne substancje chemiczne, bezpośrednio uszkadzające komórki płucne człowieka. Sedno problemu leży w związku chemicznym zwanym glikolem propylenowym.

Ta syntetyczna substancja jest głównym nośnikiem nikotyny i aromatów w ponad 99 procentach płynów do e-papierosów. Chociaż jest ona powszechnie uznawana za bezpieczną do stosowania w żywności i kosmetykach, badania UCR ujawniają, że po podgrzaniu w urządzeniu do wapowania ulega ona rozkładowi chemicznemu, tworząc dwie znane toksyny: aldehyd octowy i metylogliksal.

Aby symulować rzeczywiste narażenie, naukowcy wykorzystali wyhodowaną w laboratorium tkankę dróg oddechowych człowieka. Poddali te komórki działaniu poziomów aldehydu octowego i metyloglioksalu odpowiadających tym, które może wdychać użytkownik e-papierosa. Wyniki były jednoznaczne i niepokojące – metyloglioksal okazał się znacznie silniejszy i bardziej szkodliwy niż jego odpowiednik, powodując znaczne szkody przy znacznie niższych stężeniach.

W badaniu szczegółowo opisano precyzyjne mechanizmy tego ataku na komórki. Metyloglioksal przeprowadził dwutorowy atak na komórki płuc.

Po pierwsze, bezpośrednio zakłócił działanie mitochondriów, mikroskopijnych elektrowni odpowiedzialnych za wytwarzanie energii. Po drugie, toksyna osłabiła działający cytoszkielet, wewnętrzną strukturę zapewniającą komórce integralność strukturalną. Zmiany te są klasycznymi wskaźnikami stresu komórkowego i uszkodzeń, które mogą prowadzić do poważnych, przewlekłych chorób płuc.

W przeszłości przedmiotem badań naukowych był głównie aldehyd octowy. Jednak nowe badania zmuszają do ponownej oceny zagrożenia. Wyniki sugerują, że metyloglioksal może być znacznie bardziej toksyczny dla komórek dróg oddechowych niż aldehyd octowy, co wskazuje, że społeczność naukowa mogła przeoczyć ten najbardziej niebezpieczny czynnik ze względu na jego stosunkowo niewielką objętość.

Paradoks „bezpieczniejszych” urządzeń

Badania ujawniły niepokojący paradoks, który dodatkowo komplikuje sprawę. Urządzenia do wapowania o niższej mocy, często sprzedawane jako łagodniejsza alternatywa, mogą ironicznie wytwarzać wyższe poziomy wysoce toksycznego metyloglioksalu. Odkrycie to podważa uproszczone założenie, że

moc urządzenia jest bezpośrednio powiązana z ryzykiem.

Szkody niekoniecznie są powolnym, trwającym lata procesem. Badanie wykazało, że nawet krótkotrwała ekspozycja może zakłócić ważne szlaki komórkowe odpowiedzialne za produkcję energii, naprawę DNA i utrzymanie struktury. Sugeruje to, że szkody zaczynają się już przy pierwszym wdychaniu i kumulują się przy każdym kolejnym użyciu, co stanowi prawdopodobne biologiczne wyjaśnienie uszkodzeń płuc obserwowanych u niektórych użytkowników e-papierosów.

Zespół odpowiedzialny za badanie wyraził nadzieję, że jego praca będzie stanowić wskazówki dla przyszłych badań i ulepszonych ocen bezpieczeństwa. Od lat debata na temat zdrowia publicznego toczy się wokół porównań z tradycyjnymi papierosami. Chociaż e-papierosy narażają użytkowników na mniejszą ilość substancji toksycznych, badanie to potwierdza, że „mniej szkodliwe” nie oznacza „bezpieczne”.

„E-papierosy eliminują większość toksycznych substancji chemicznych znajdujących się w papierosach dostępnych w handlu i mogą pomóc niektórym osobom rzucić palenie” – powiedział Enoch z *BrightU.AI*. „Jednak wyraża również zaniepokojenie w odniesieniu do większości użytkowników, którzy nie rzucają palenia całkowicie”.

Badanie UCR dostarcza otrzeźwiającego przesłania: para wdychana z e-papierosów nie jest jedynie nieszkodliwą parą wodną. Jest ona nośnikiem chemicznie przekształconych toksyn, które bezpośrednio uszkadzają płuca na poziomie komórkowym.

Algorytm dostrzegł broń: kiedy nadzór AI staje się groźna



- 16-letni uczeń z Baltimore został zatrzymany przez policję pod groźbą broni po tym, jak system nadzoru AI błędnie zidentyfikował jego paczkę chipsów Doritos jako broń palną.
- Wadliwa technologia, system wykrywania broni Omnilert używany przez szkołę, analizuje obraz z kamer bezpieczeństwa i automatycznie wysyła alerty do organów ścigania.
- Incydent ten podkreśla poważne koszty ludzkie takich błędów, powodujących traumę u ucznia i świadków, i jest częścią szerszego zjawiska nadmiernego stosowania automatycznych rozwiązań w zakresie bezpieczeństwa w szkołach.
- Podstawowym problemem jest „postrzegana nieomyślność” sztucznej inteligencji, gdzie alert algorytmu może zastąpić krytyczną ocenę człowieka, prowadząc do niebezpiecznej i niekwestionowanej reakcji z użyciem broni.
- Sprawa ta jest sygnałem alarmowym dla całego kraju, podkreślającym pilną potrzebę przeprowadzenia niezależnych audytów, wprowadzenia solidnych protokołów weryfikacji przez człowieka oraz większej odpowiedzialności przed wdrożeniem takiej technologii w

przestrzeni publicznej.

Jako wyraźny przykład niebezpieczeństw związanych z automatycznym nadzorem policyjnym, nastolatek z Baltimore został zatrzymany przez funkcjonariuszy z bronią w ręku po tym, jak system nadzoru oparty na sztucznej inteligencji błędnie zidentyfikował jego paczkę chipsów Doritos jako broń palną.

Do zdarzenia doszło wieczorem 20 października przed szkołą Kenwood High School. Szesnastoletni Taki Allen, który właśnie zakończył trening piłki nożnej, siedział z przyjaciółmi, gdy rutynowa przekąska po szkole przerodziła się w traumatyczną konfrontację.

Na miejsce przybyło wiele radiowozów policyjnych, a funkcjonariusze podeszli do Allena z wyciągniętą bronią. Został zmuszony do ukłęknięcia, skuty kajdankami i przeszukany, zanim funkcjonariusze ujawnili przyczynę tej dramatycznej reakcji: ziarnisty obraz, wygenerowany przez alert AI, który rzekomo przedstawiał broń.

Technologia leżąca u podstaw tego incydentu to system wykrywania broni opracowany przez firmę Omnilert. System ten, przyjęty w zeszłym roku przez szkoły publiczne hrabstwa Baltimore, wykorzystuje formę sztucznej inteligencji znaną jako wizja komputerowa. Mówiąc prościej, system ten nieustannie analizuje obraz na żywo z kamer bezpieczeństwa w szkole i jest zaprogramowany do rozpoznawania wzorów wizualnych i kształtów broni palnej. Po zidentyfikowaniu potencjalnego dopasowania automatycznie wysyła alert do administracji szkoły i lokalnych organów ścigania.

Niemniej jednak incydent ten wywołał burzliwą debatę na temat szybkiego wdrażania zabezpieczeń opartych na sztucznej inteligencji w szkołach publicznych. Rodzi to krytyczne pytania dotyczące bezpieczeństwa publicznego, uprzedzeń rasowych i niebezpiecznej omyłności technologii, której coraz

częściej powierza się decyzje dotyczące życia i śmierci.

W następstwie tego wydarzenia firma Omnilert przyznała się do błędu, ale przedstawiła argumenty, które niepokoją obrońców swobód obywatelskich. Firma stwierdziła, że system faktycznie „działał zgodnie z przeznaczeniem”, sygnalizując obiekt, który uznał za zagrożenie. Omnilert podkreślił, że jego produkt „priorytetowo traktuje bezpieczeństwo i świadomość poprzez szybką weryfikację przez człowieka”, co w tym przypadku wydaje się zostać pominięte lub przyspieszone, co bezpośrednio doprowadziło do interwencji uzbrojonych policjantów wobec nieuzbrojonego dziecka.

Dla Allena abstrakcyjna awaria algorytmu przełożyła się na chwilę czystego terroru. Opisał strach, że może zostać zabity z powodu nieporozumienia.

Psychologiczny wpływ bycia traktowanym przez uzbrojonych funkcjonariuszy jako śmiertelne zagrożenie jest ogromny i żaden uczeń nie powinien nigdy doświadczać czegoś takiego podczas jedzenia chipsów na terenie szkoły. Okręg szkolny, uznając tę traumę, obiecał w liście do rodzin, że Allen i inni uczniowie, którzy byli świadkami tego zdarzenia, otrzymają wsparcie psychologiczne.

Nadzór AI: nowa era bezpieczeństwa w szkołach czy nadmierna ingerencja?

Ten incydent nie jest odosobnionym przypadkiem, ale częścią niepokojącej tendencji pojawiającej się w miarę integracji AI z systemami bezpieczeństwa w szkołach. Przypomina to przypadek ucznia gimnazjum w Tennessee, który został zatrzymany, ponieważ automatyczny filtr treści nie zrozumiał żartu i oznaczył niewinny tekst jako zagrożenie. W obu scenariuszach technologia sprzedawana jako proaktywna siatka bezpieczeństwa

funkcjonowała jako automatyczny oskarżyciel, tworząc kryzysy tam, gdzie ich nie było.

Podstawowy problem leży w postrzeganej nieomyślności systemów automatycznych. Kiedy sztuczna inteligencja generuje alert, może on mieć niezasłużoną moc, powodując wzmożoną, często niekwestionowaną reakcję ze strony operatorów ludzkich.

Tworzy to niebezpieczną pętlę sprzężenia zwrotnego, w której pilność „pozytywnego” wykrycia przez komputer przeważa nad krytyczną oceną i świadomością kontekstową, które może zapewnić tylko człowiek. Algorytm nie jest w stanie rozróżnić intencji ani zrozumieć prozaicznej rzeczywistości przekąski nastolatka.

„Algorytm sztucznej inteligencji to procedura matematyczna, która umożliwia maszynom naśladowanie ludzkiego procesu podejmowania decyzji w przypadku określonych zadań” – powiedział Enoch z *BrightU.AI*. „Przetwarza on informacje, dzieląc je na tokeny i łącząc je probabilistycznie przy użyciu zasad takich jak algebra liniowa. Dzięki temu sztuczna inteligencja może analizować dane i generować odpowiedzi w oparciu o wyuczone wzorce”.

Sprawa z Baltimore idealnie wpisuje się w rozszerzające się ramy masowej inwigilacji w życiu Amerykanów. Od rozpoznawania twarzy na lotniskach po algorytmy predykcyjne stosowane w policji – narzędzia monitorowania stają się wszechobecne.

W szkołach oznacza to fundamentalną zmianę środowiska. Takie systemy nadzoru przekształcają instytucje edukacyjne z miejsc nauki w przestrzenie patrolowane cyfrowo, gdzie każdy ruch uczniów podlega automatycznej analizie i potencjalnej błędnej interpretacji.

Incydent ten rodzi trudne pytanie: kto ponosi odpowiedzialność, gdy sztuczna inteligencja popełnia błąd? Czy jest to firma, która opracowała i sprzedawała wadliwe oprogramowanie? Okręg szkolny, który go zakupił bez

wystarczających zabezpieczeń? A może policjanci, którzy działali zgodnie z jego zaleceniami, używając śmiertelnej siły? Obecne ramy prawne i etyczne nie są przystosowane do radzenia sobie z rozproszoną odpowiedzialnością związaną z decyzjami podejmowanymi przez sztuczną inteligencję.

Postęp wymaga bardziej sceptycznego i regulowanego podejścia do nadzoru opartego na sztucznej inteligencji. Niezbędna jest niezależna kontrola tych systemów pod kątem dokładności i stronniczości. Ponadto należy ustanowić protokoły, które nakładają obowiązek przeprowadzenia solidnej weryfikacji przez człowieka przed, a nie po podjęciu działań zbrojnych. Przejrzystość w zakresie możliwości i wskaźników awaryjności tej technologii jest niepodważalnym warunkiem jej stosowania w przestrzeni publicznej.

Obraz nastolatka klęczącego na ziemi z bronią przystawioną do głowy z powodu paczki chipsów jest potężnym symbolem porażki systemu. Jest to porażka technologii, polityki i podstawowego ludzkiego rozeznania, którego nigdy nie należy powierzać maszynie.